Nr. 529. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 13 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 48 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 80 halerzy.
Torjesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Krowce* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Fiskalizm pocztowo-kolejowy wobec prasy w Austrji.

I.

Lwów 12 listopada.

Z Pragi otrzymaliśmy w tych dniach — a zapewne także i inne dzienniki nasze — szereg artykułów, traktujących o ekonomicznem położeniu prasy w Austrji, a przygotowanych do ogłoszenia w *Prager Tagblacie.* Jest to początek zbiorowej akcji dzienników niemieckich i czeskich, którą wywołał obecnie znany projekt rządowy o reformie ustawy prasowej. W artykułach rzeczonych przeważa wprawdzie lokalny — że się tak wyrazimy — moment i koloryt — znaczy to, są one napisane na tle stosunków, głównie zachodniej prasy austrjackiej — z tem wszystkiem jednak, znajdujemy tam wiele uwag cennych i aktualnych, ogół całej prasy obchodzących.

Przedewszystkiem tedy zaznacza autor artykułów, zgodnie z rzeczywistością, że położenie ekonomiczne przedsiębiorstw dziennikarskich w Austrji jest, na ogół biorąc, bardzo niepomyślne. Pisma, dające swym wydawcom jakieś dochody czyste, można policzyć na palcach jednej ręki. Ta zawisłość finansowa większości wydawnictw, oddziaływa szkodliwie nietylko na publicystykę, jako taką, lecz niemniej na publiczne interesy ludności, która jedynie w silnej i niezawisłej prasie mogłaby mieć pożyteczne dla się i skuteczne rzecznictwo. Rząd centralny usiłował wprawdzie, przez zniesienie stempla dziennikarskiego i świeżo przedłożony radzie państwa projekt nowej ustawy prasowej, przyjść tej prasie z jakąś pomocą. Wszelakoż owo zniesienie stempla raczej zaszkodziło, aniżeli pomogło, dziennikom o mniejszych liczbach prenumeratorów, gdyż w ślad za niem poszło podwyższenie cennika zecerskiego i zwiększenie kosztów redakcyjnych. Ponadto dla pism, wydawanych dwa razy na dzień, stempel dziennikarski oznaczał bez porównania mniej, aniżeli dzisiejsza nadwyżka opłaty pocztowej, jaką wydawnictwa austrjackie, w porównaniu z prasą w sąsiednich państwach, na rzecz skarbu pocztowego oddawać muszą. Sam stempel był najmniejszem jeszcze obciążeniem prasy, a zniesienie tegoż musiało z natury rzeczy przynieść pewne rozczarowanie czytającej publiczności, która spodziewała się z tej drobiazgowej reformy ogólnego potanienia gazet, lub powstawania pism nowych, znacznie tańszych.

Przyczyna złego położenia ekonomicznego prasy austrjackiej, tkwi przedewszystkiem w fiskaliźmie poczty, telegrafu i kolei żelaznych. Poczta austrjacka ma najdroższą na całym świecie taryfę gazetową! Za te 2 centy — 4 halerze austrjackiego portorjum gazetowego dla wydawnictw dwurazowych, można w innych krajach mieć całą gazetę z dostawą do domu!

Następująca tabelka I. uwidocznia te olbrzymie różnice:

Portorjum gazetowe w państwach europejskich.

Włochy	0·5	fenigów za egzempl.
Danja	0·6	„ „ „
Belgja	0·8	„ „ „
Szwajcarja . . .	0·8	„ „ „
Luksemburg . .	0·8	„ „ „
Niderlandy . .	0·9	„ „ „
Portugalja . . .	1·1	„ „ „
Rumunja . . .	1·2	„ „ „
Austro-Węgry .	1·7	„ „ „
Niemcy około . .	0·5	„ „ „

W Rosji, Serbji, Bułgarji, Szwecji i Norwegji i we Francji, należytość pocztowa za krajowe dzienniki jest również mniejszą, niż w Austrji, a nie bywa od numeru obliczaną. W Anglji przewozi poczta gazety w pakietach, za opłatą od „druków" (*Drucksorte*). W Niemczech obowiązuje w tej mierze dość skomplikowana taryfa, na wszelki jednak sposób wypada ona o połowę taniej od portorjum austrjackiego. Dość źle jest, że wydawnictwa w Austrji muszą dwa do pięć razy większe portorjum opłacać, aniżeli w innych krajach. Znacznie gorzej jest jednak, że walcząca często o swój byt prasa austrjacka, musi składać haracz pocztowy dwa do cztery razy większy, aniżeli to czynią gazety zagraniczne, do Austrji przywożone! Mianowicie poczta austrjacka robi wielką różnicę pomiędzy gazetami krajowemi a zagranicznemi. Te ostatnie mogą być, za pośrednictwem poczty austrjackiej, po cenach oryginalnych abonowane, austrjackie zaś nie! Zagraniczne dalej mogą być pocztom austrjackim nieopakowane dostarczane, austrjackie zaś muszą być złożone i opaską zaopatrzone; pierwsze nie potrzebują mieć adresów, drugie muszą mieć adres i markę. Po tem wszystkiem nie zdziwi chyba nikogo twierdzenie, że pisma zagraniczne za przewóz pocztą tutejszą znacznie mniej płacą, aniżeli austrjackie!

Te anomalje taryfowe doprowadzają czasem do zjawisk dość zabawnych, przez autorów taryfy pocztowej zapewne nie przewidzianych. Mianowicie w Niemczech wychodzi znaczna ilość pism, uważanych przez prokuratorje państwowe w Austrji za antiaustrjackie. Otóż te enuncjacje, noszące w oczach urzędowej Austrji wszystkie cechy zdrady stanu, poczta austrjacka przewozi o połowę i więcej jeszcze taniej, aniżeli gazety austrjackie! W poszczególnych wypadkach różnica opłaty pocztowej jest tak znaczną, że jedynie za nią samą można zaabonować sobie to lub owo pismo pruskie!

Życie naszej młodzieży akademickiej

Lwowski korespondent warszawskiej *Gazety Polskiej*, omawiając życie młodzieży akademickiej na tutejszej wszechnicy, charakteryzuje działalność każdego z narodowościowych odłamów tej młodzieży i słusznie — a na szczerą pociechę całego społeczeństwa — stwierdza, jak korzystnie wyróżniają się studenci polscy kierunkiem swej pracy. Pisze on:

„Z rozpoczęciem się nauki szkolnej w wyższych zakładach naukowych, do kroniki życia publicznego stolicy weszły znowu objawy ruchu umysłowego i społecznej pracy młodzieży, która w społeczeństwie tutejszem bardzo gwarną odgrywa rolę. Na pochwałę młodzieży polskiej należy zaznaczyć, że w sprawach politycznych nie stara się ona odgrywać roli czynnej i życie swe znamionuje przedewszystkiem w akademickich stowarzyszeniach naukowych i literackich, które mnożą się coraz więcej. W ostatnich czasach powstały dwa nowe związki tego rodzaju. Uniwersytecka młodzież nasza istotnie kształci się i to nietylko w kierunku fachowym, ale wogóle w wiadomościach, potrzebnych dla inteligentnego człowieka. Odczyty, rozprawy naukowe, sprawozdania z nowych publikacyj, stanowią stały porządek dzienny zebrań młodzieży polskiej w jej licznych związkach. Obok tego młodzież nasza pracuje bardzo gorliwie w stowarzyszeniach dla szerzenia oświaty. Młodym organizatorom zawdzięczamy powstanie i świetny rozwój czytelń ludowych we Lwowie, po miasteczkach okolicznych i po wsiach. Wogóle stwierdzić należy, że polska młodzież uniwersytecka, prawie bez wyjątku, bardzo poważnie przygotowuje się do obowiązków obywatelskich, jakie ją czekają".

Jakże inaczej wypadła charakterystyka ruskich akademików! Korespondent warszawskiego pisma tak się o nich wyraża:

„Inny natomiast kierunek znamionuje zachowanie się akademickiej młodzieży rusińskiej. Secesja z uniwersytetu i agitacja za strejkiem rolnym, wysunęły tę młodzież na pierwszy plan w społeczeństwie rusińskiem. Zamięszanie, jakie przy tej sposobności wynikło wśród stronnictw rusińskich, doprowadziło do tego, że przez czas pewien — a w obozie „Ukraińców" jeszcze dotychczas — całe kierownictwo polityczne spoczęło w rękach młodziutkich akademików. Powstała nawet nazwa krytyczna na te stosunki: „pajdokratyzmu".

„Raz rzucona na pole polityczne, młodzież nie może uspokoić się jeszcze do tej chwili i jesteśmy też świadkami ciągłych demonstracyj i awantur prowokacyjnych. W sprawie wykładów polskich na wszechnicy, w sprawie przemówienia rektora po polsku i t. p. śle ta młodzież deputacje do władz uniwersyteckich i memorjały do ministra, aby nie spocząć".

Życie na prowincji.

(*Od naszego korespondenta*).

Kołomyja 9 listopada.

(Defraudacje tytoniowe. Kto winien? — Skandale karciarskie. — Spelunki hasardu. — Koncert Tow. muzycznego. — Obchód na cześć Konopnickiej. — Wybory do rady miejskiej. — Zmiany w sądownictwie. — Stosunki narodowościowe. — Nasze mieszczaństwo. — Słówko o duchowieństwie. — Szkoła bez nauki religji. — Inspektor okręgowy i ruszczenie szkół).

Sprawa defraudacji tytoniowej skończona. Winni ukarani zostali więzieniem i aresztem od 3 miesięcy poniżej — ale czy prawdziwi winni? Ha, niby wedle brzmienia ustawy może i tak, ale właściwi, moralni sprawcy chodzą wolno i robią dalej „geszeft"y. Nie ulega bowiem wątpliwości, że właściwymi podżegaczami, kusicielami biednych robotników byli żydzi, którzy fabrykę tytoniu otoczyli wieńcem szynków, w których odbywał się naturalnie handel zamienny. Robotnik przynosił tytoń, a za to dostawał fabrykowaną wódkę — ostatecznie więc żydzi się wzbogacili, a robotników napędzono i są teraz bez chleba.

Sprawa gry hazardowej w sądzie na razie nie skończona, a już agent lwowski Przestrzelski, przybywszy tu na gościnny występ tylko na parę dni, wyłapał w kawiarni nocnej, vulgo spelunce, nazywającej się szumnie „Café Orient", kilku studentów z ruskiego gimnazjum przy t. z. „korctkim". Biedakom grozi wydalenie ze wszystkich gimnazjów, a właściwie winnymi są znów inni, a mianowicie władze, które tolerują w mieście kilkanaście takich spelunk o nazwach egzotyczno-idjotycznych jak „de Bucovina", „Orient", „Paris" i kto tam wie, jak jeszcze. Są to po prostu domy publiczne, różniące się od tych tylko tem, że t. z. kawiarki całkiem bezczelnie przed taką budą stojąc, wabią słowy i gestami publiczność — oczywiście płci męskiej. Nadmienić trzeba, że miejsca mają te spelunki bardzo dobrze wybrane i tak „Café Orient" leży vis a vis starostwa, druga znów naprzeciw kościoła, inna zaś tuż obok gimnazjum, i t. d. Jasnem jest, że pierwsza zagięła parol na niewinnych urzędników starostwa, druga na wiernych katolików, a trzecia na studentów.

Ale porzućmy ten wstrętny przedmiot i zwróćmy się do czegoś lepszego. Mieliśmy koncert Towarzystwa muzycznego, połączony z przedstawieniem. Grano komedję Fredry „Odludki i poeta", a grano wcale nienajgorzej. W części muzycznej słyszeliśmy kwartet fortep. es-dur Mozarta, suitę Areńskiego na dwa fortepiany, Ernsta elegję skrzypcową i. t. d.

Wspaniale wypadł uroczysty obchód na cześć Konopnickiej, urządzony staraniem Koła Polek. Rozpoczął go prolog dramatyczny pióra młodego poety, p. Scholza z Brzeżan, do którego muzykę napisał p. Walter, potem słowo wstępne wygłosiła pani Miziewiczowa; — nastąpiły deklamacja, gra na fortepianie, śpiew chóru Tow. muzycznego i obraz z żywych osób. Po obchodzie odbyło się zebranie towarzyskie, na którem (wprawdzie niestety, przy kieliszku), połączyły się wszystkie sfery naszej inteligencji.

Wybór do rady miejskiej, o którym pisaliśmy, został podobno zatwierdzony, a ponieważ wskutek niego wchodzą do rady ludzie, których tak łatwo za nos wodzić nie można (jak n. p. radca sądowy Morowski, dyrektor gimnazjum Skupniewicz, nadkom. skarbowy Czaban), klika magistracka jest niepocieszona.

W tutejszym sądzie następują zmiany i to na najwyższych stanowiskach. Ustępuje prezydent sądu obwodowego, radca dworu Kunzek, udając się w stan spoczynku. Nazwisko jego stało się głośnem właśnie dopiero w ostatnim roku urzędowania, z powodu omawianej we wielu dziennikach afery z adwokatami, skutkiem której adwokaci usunęli się od udziału w gratulacji z okazji jubileuszu 40-letniej służby.

Bezstronnie sądząc, radca dworu Kunzek, idealnie pilny i sumienny urzędnik, jest także w gruncie bardzo dobrym człowiekiem, a jedyną słabą stroną jego było ebętne udzielanie posłuchu intrygom, plotkom i radom rzekomo życzliwych doradców. Odchodząc, pozostawia po sobie wspomnienie jak najlepsze.

Odchodzi także wiceprezydent sądu p. Kolb, przeniesiony, jako radca apelacyjny. O tym już chyba nikt ani dobrze, ani źle powiedzieć nie potrafi, prowadził on bowiem życie ciche i po za urzędem nigdzie się nie udzielał.

Co do ich następców, nie wiadomo jeszcze nic pewnego. Na miejsce prezydenta desygnują to p. Seredowskiego, to Żarskiego ze Lwowa, to znów prezydenta sanockiego Cbylińskiego, na miejsce zaś p. Kolba radcę Oleńskiego ze Lwowa, znanego przewodniczącego ze sławnego procesu Kasy oszczędności we Lwowie.

Stosunki narodowościowe pogarszają się tu z każdym dniem. Uświadomienie narodowe naszego mieszczaństwa, które jest prawie całe polskie, postępuje żółwim krokiem, gdyż cała praca w tym kierunku spoczywa na barkach bardzo szczupłego grona ludzi dobrej woli, podczas gdy ogół inteligencji naszej bezczynnie przypatruje się powolnemu, ale statecznemu rutenizowaniu stolicy Pokucia.

Wielkiem złem jest to, że w tej pracy nie mamy pomocy ze strony naszego duchowieństwa. Podczas gdy każdy ksiądz ruski działa, ile może, w kierunku narodowym, nasi księża albo apatyczni są wobec tego, albo nawet i wrogo przeciw temu występują. Cóż bowiem sądzić o postępowaniu takiem, jak n. p. to, że w tutejszej szkole ludowej im. św. Mikołaja na przedmieściu Kuckiem, wikary tutejszy ks. G., który jest tam katechetą, od początku kursu tj. od przeszło 2 miesięcy, ani jednej godziny religji nie odbył, podczas gdy katecheta ruski odbywa ją jak najregularniej i korzystając z nieobecności polskiego księdza, ściąga polskie dzieci na swą naukę i tak powoli je rutenizuje?... A nasza rada szkolna miejscowa śpi snem niedołęgi starca i pozwala inspektorowi szkolnemu, zaciekłemu a chytremu Rusinowi, rutenizować powoli całe szkolnictwo w powiecie tak, że np. w mieście Kołomyi jest teraz 80 procent nauczycieli Rusinów, podczas gdy w szkołach jest 80 procent dzieci polskich.

A Rusini nauczyciele pomimo wykładowego polskiego języka, nie wykładają inaczej, jak po rusku, chyba wtedy, gdy dyrektor (o ile nie jest Rusinem) na to się patrzy, lub słucha.

„Smutny obraz roztoczyłem przed wami — powiem, jak prof. Giąbiński w swej mowie — ale... prawdziwy".

Odpowiedź na napaść.

Kraków 11 listopada.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń rozesłało dzisiaj broszurę, napisaną przez dyrektora referenta dra Gustawa Romera, odpierającą zarzuty broszury „Poinformowanego". Na wstępie dyrekcja zaznacza, że „świadoma swej odpowiedzialności, chcąc, o ile to w jej mocy, odwrócić od instytucji złe skutki, wynikające z rozpowszechnienia senzacyjnych, a z gruntu fałszywych i nieprawdziwych twierdzeń, zwraca się do delegatów na walne zgromadzenia, jako do członków najwyższej władzy instytucji, z ile możności wyczerpującą odpowiedzią".

Dalej zaznacza broszura dyrekcji, że cyfrowe zarzuty broszury „Poinformowanego", nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. I tak co do zarzutu roztrwonienia w ciągu 5 lat kwoty 3 592 290 k., dyrekcja podaje, iż kwota taka bynajmniej zmarnowaną nie została, lecz wynikła ze zwiększonych kosztów administracyjnych z powodu rozwoju instytucji. Takie zwiększenie kosztów było wszakże nieuniknione, wobec wydatnego wzrostu wszystkich działów, a także działu ogniowego. I tak: wydatki administracyjne były w roku 1901/2 w porównaniu z rokiem 1896/7 wyższe o koron 412 872 82, podczas gdy zaliczka w dziale ogniowym była w tym samym roku większa o koron 1,836 210 78, gdy natomiast w poprzedniem 5-leciu, ostatniem za dawnej dyrekcji, koszta administracyjne wzrosły o kor. 223 064 94, a zaliczka o kor. 642 789 26.

Drugim powodem wzrostu kosztów administracji było podwyższenie, przeszło o 20 prc. płac urzędników instytucji. Dalej przychodzą koszta jednorazowe, które nadal powtarzać się nie będą, jak wydatki na przeniesienie sekcyj do Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i Rzeszowa, wynoszące razem 38.487 kor., jak uiszczenie niezapłaconych przez poprzednią dyrekcję podatków ekwiwalentowych i należytości do

---

(7)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

— Chcę, abyś pan wręczył je rodzinie — przemówił twardo i proszę się zastosować do mojej woli... Teraz proszę mi zawołać masztalerza.

Borowski oddalił się z głębokim ukłonem, a po chwili wszedł masztalerz.

— Mateuszu — odezwał się do niego książę — jutro raniutko dasz mi „Pioruna...". „Błyskawica" pójdzie luzem... Sam dosiędziesz „Wartę".

— Rozumiem, wasza książęca mość... tylko że „Błyskawica" coś smutna... ledwie dotknęła wieczornego obroku.

— Chora?

— Niewiadomo... może kaprysi tylko... Bezpieczniej byleby wziąć luzem „Kozaka".

— Hm... hm... ano, zobaczymy jutro.

Zaledwie zamknęły się drzwi za masztalerzem, gdy służący zameldował adjutanta Stanisława Sumareckiego.

— Dowiedziałeś się pan? — spytał książę wchodzącego.

— Pokazano mi jeden belgijski dziennik, a drugi francuski z Marsylji. W obu omawiana jest krytycznie odezwa głównego sztabu.

— A w innych?

— Kapitan sztabu von Aehrensberg zapewniał, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, odezwę sztabu przesłano rządowi francuskiemu i miastom główniejszym.

— Czy mówił prawdę?

— Zdaje mi się, że takie ma przekonanie, ale za ścisłość jego słów nikt ręczyć nie może.

— Jeśli jednak dwa dzienniki umieściły odezwę armji głównej — rzekł po chwili książę — musiały tę wiadomość wydrukować i inne gazety, ludność zatem jest zawiadomiona!

Adjutant chciał podnieść pewne wątpliwości, nie sądził, aby rozkaz ten był już znany mieszkańcom, lecz spojrzawszy na księcia, przechadzającego się po pokoju nierównym krokiem, umilkł i po pewnym czasie rzekł tonem obojętnej informacji:

— Jego ekscelencja rozkazał kapitanowi sztabu von Aehrensberg towarzyszyć ekspedycji księcia.

Ten przystanął na środku pokoju, wyprostował się i spytał chmurny:

— Czy to tajna kontrola?

— Nie sądzę... raczej ze względów taktycznych przydano kapitana von Aeherensberga do oddziału.

— Nie lubię tego zarozumialca, zawsze uparty i złośliwy — mówił książę, przechadzając się znów po pokoju — ale niech sobie jedzie z nami. — Machnął ręką. — Komenda jest przy mnie i ja odpowiadam za całość i powodzenie ekspedycji.

— Istotnie odpowiedzialność ciąży tylko na księciu, jako dowódcy — dodał adjutant.

Książę spojrzał na zegarek:

— Za dziesięć ósma... czas już. — Zadzwonił i rzekł do służącego: Mundur wizytowy?

— Przygotowany.

— Pozwoli książę, że i ja pójdę się przebrać — odezwał się adjutant.

— Panie Stanisławie, cóż za ceremonje? zaśmiał się. — Idź pan, czekam tutaj.

Adjutant, który mieszkał w tym domu, co książę, powrócił przed ósmą, a nie zastawszy jeszcze gospodarza, usiadł na krześle i gładził ręką sobolowe futro kołpaka huzarskiego, poprawił srebrną ozdobę, trupią czaszkę nad piszczelami skrzyżowanymi.

Wszedł książę, wysmukły, wytworny w ruchach i zapinając białą rękawiczkę, przemówił:

— Panie Stanisławie, byleśmy się nie zasiedzieli u pułkownika...

— O godzinie jedenastej dam znak księciu; do piątej rano dość czasu na sen.

— Jedziemy...

Dosiedli koni. Jak daleko oko sięgało, gorzały ogniska obozowe, przy których uwijały się sylwetki żołnierzy. Kiedy niekiedy żywszy płomień oświetlił twarz, zamigotał w metalowych guzikach munduru, lub przebiegł błyskawicznie po lufach karabinów, ustawionych w kozły.

Noc była pogodna, bezksiężycowa; tem jaśniej znaczyły się ogniska i grubsza ciemność zalegała po stronach.

Z obozu lekki powiew wiatru przynosił zapachy dymu, przypieczonego mięsa, zjełczałych tłuszczów. Wśród poryku bydła, zamkniętego w ogrodzeniach, a przeznaczonego na rzeź, rżenia i chrapania koni, zabrzmiała niekiedy piosenka swawolna, odśpiewana chrapliwym głosem, rozległo się jakieś głośne bezecne słowo, po którem następował wybuch śmiechu.

Z całego obozu wiała jakaś siła, buta, pewność siebie; czuć było zadowolenie zwycięzców, ucieszonych łupami, żyjących dostatnio, pewnych tryumfów jutra.

W oddali chór chrapliwych głosów wrzeszczał:

„Unsere Arbeit war nicht lang,
Aber schwer und blutig:
O, wie mancher Bruder sank
In sein Blut so muthig..." *)

To dalsi, to bliżsi podchwytywali słowa pieśni i przyłączali się do chóru, zginęła melodja słowa, słychać było tylko chaos głosów twardych, surowych, silnych, w których malowała się zwierzęca wściekłość, żal, zemsta.

Jechali w milczeniu dalej, wreszcie książę, podrażniony tem otoczeniem, rzekł do towarzysza:

— Więcej w nich bestji, niż człowieka...

— Jak zwykle u rozpętanych niewolników — dodał Sumarecki z filozoficznym spokojem.

W głębi obozu, przy wielkiem ognisku, dostrzegli grupę żołnierzy, którzy z odkrytemi głowami, z wielkiem skupieniem, śpiewali psalmy pobożne.

— Ci walczą za tryumf swego wyznania — rzekł z uśmiechem adjutant.

— Jest przynajmniej pozór do okrucieństw — westchnął książę.

Pojechali do domu pułkownika, a po przez jasno oświetlone okna spostrzegli liczne grono oficerów.

Uczta była wesoła, ożywiona winem i śpiewami, a gdy książę po godzinie jedenastej wyjeżdżał z adjutantem, goście z gospodarzem na czele, trzymając w ręku kieliszki szampana, wyprowadzili ich i przed wypiciem strzemiennego, odśpiewali znaną piosnkę burszowską, trawestując ją do księcia:

„Es lebe hoch der Fürst, der Siegesheld." *)

Wsiedli na konie i po pustej ulicy obozowej ruszyli ostrym kłusem.

— Nie ma to, jak koleżeństwo broni! — zawołał rozweselony książę.

— A jednak książę jechał niechętnie — zaśmiał się adjutant.

— Taka moja natura... zawsze obawiam się jutra. A jutro przynosi mi uśmiech.

— I tryumf zwycięzcy — dodał adjutant.

— Prawdę pan powiedziałeś; chcę tryumfu, chociażby krwawego.

— I będzie go książę miał! — zawołał wesoło Sumarecki.

— Dałby to Bóg — odrzekł książę.

Pożegnawszy się w sieni z adjutantem, poszedł książę wprost do sypialnego pokoju, obitego, podobnie jak gabinet, dywanami; tylko zamiast garnituru mebli, stała w rogu gotowalnia, pod ścianą łóżko polowe, nad niem zamykana półka szafkowa z podręczną bibjoteczką i naprzeciw mały stolik z nocną lampką.

Książę, wchodząc do pokoju, rzucił swój kołpak sobolowy na stolik i przeszedł się kilkakrotnie po pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Nasza praca nie była długą,
Ale ciężką i krwawą:
O, niejeden z braci padł
W krwi swojej tak odważnie...

*) Niech żyje książę, bohater, zwycięzca...

Kasy chorych za lata dawniejsze, jak znaczne wydatki z powodu wprowadzenia waluty koronowej.

Dalej trzeba wziąć w rachubę, że w ostatnich 5 latach niezwykłe klęski ogniowe nawiedzały nietylko nasz kraj i dotknęły nietylko naszą instytucję, ale naraziły na ciężkie straty wiele innych towarzystw. To był powód wielkiego wzrostu wypłaty szkód ogniowych i obniżenia zwrotów. Równocześnie była dyrekcja zmuszoną do podwyższenia rezerwy premij w dziale ogniowym do 40 prc., na co zużyła sumę netto 122 820 kor. Dyrekcja zaznacza z całą stanowczością, że członkom wypłacano zawsze całe zwroty i o żadnem zatajeniu nie może być mowy.

Dyrekcja wykazuje dalej, że broszura „Poinformowanego" posługuje się nieprawdziwem zestawieniem cyfrowem, co do zebranej w roku 1897/8 zaliczki; podnosi korzyści utworzenia sekcyj, wyjaśnia sprawę sprzedaży starych druków i omawia organizację centralnego biura. Koszta podróży do Wiednia, Pesztu i Warszawy, w sprawach instytucji, wyniosły w roku 1900/1 koron 3.173, w roku 1901/2 koron 3.127; jest to więc stosunkowo kwota bardzo niska. Dyrekcja zaznacza dalej, że zarzuty, podniesione przeciw zastępcy dyrektora, p. Gnw. Il-Piotrowskiemu i sekretarzowi, p. Henrykowi Szatkowskiemu, są prostym paszkwilem i stanowią tło całej przeciwnej broszury. P. Piotrowski, z wiedzą rady nadzorczej, bez uszczerbku dla swych obowiązków, przygotował podwaliny pod organizację węgierskiego wzajemnego tow. ubezpieczeń rolników, a po dwóch latach początkowych zaprzestał tam swego współdziałania. Z prośbą o taką pomoc węgierscy rolnicy zwrócili się do członków rady nadzorczej Florjanki.

Z powodu zarzutów broszury „Poinformowanego", że dyrekcja stara się wprowadzić wszędzie zanadto dokładną kontrolę, broszura dyrekcji zaznacza, że zarząd towarzystwa nie będzie żałował wydatków na wzmocnienie kontroli i nie przestanie do takiego wzmocnienia dążyć z powodu smutnych wypadków za czasów poprzedniej dyrekcji. Reformy w łonie towarzystwa okazały się bardzo praktyczne; ogólne zgromadzenie delegatów z całego kraju, przeciw któremu występuje zwalczana broszura, daje lepszą rękojmię kontroli i jest stałą instytucją nadzorczą, gdy dawne zgromadzenia ubezpieczonych były czysto przypadkowe.

Broszura dyrekcji kończy się słowy: „Nie działalność dyrekcji może zaszkodzić instytucji, ale takie bezimienne broszury, dające broń tylu i tak silnym wrogom naszym. Nie wątpimy jednak, że zdrowa opinja kraju pozna się na tej przewrotnej robocie; pozna, po której stronie prawda, czy tam, gdzie stoi anonimowy autor, rzucający pod jrzeniami, tendencyjnemi zestawieniami liczb i cyfr, które to cierpliwie znoszą; czy tam, gdzie jest instytucja, składająca publicznie co roku dokładne rachunki, a stojąca pod nadzorem władz rządowych i władz swoich, wybranych z pośród obywateli kraju. Przyjmijcie, szanowni panowie, od nas to zapewnienie, że gdybyśmy się czuli winnymi marnowania grosza publicznego, co autor broszury nam zarzuca, to byśmy sami nasz mandat w wasze ręce złożyli. Jak widzicie, twierdzenia autora są zupełnie nieuzasadnione, a wnioski jego z gruntu fałszywe."

Z toastu prof. Balcera,

wygłoszonego na bankiecie w kasynie ziemiańskiem, urządzonym na jego cześć 10 listopada 1902 r.

Na bankiecie, który lwowskie kasyno ziemiańskie urządziło na cześć prof. dra Balzera w uznaniu jego zasług w procesie o Morskie Oko, wygłosił on dłuższą mowę, która z zasadniczego stanowiska określa **właściwą istotę sporu i motywy**, jakie zdziałały, iż cały naród polski tak gorąco zainteresował się kwestją własności drobnego kawałka górzystej ziemi. Z przemówienia tego, nadesłanego nam w odbitce, przytaczamy odnośny ustęp, jako posiadający znaczenie ogólne.

Wyraziwszy szczere uznanie wszystkim członkom sądu rozjemczego, prof Balzer mówił:

„Nie mam prawa odbierać podziękowań za moją obronę. Mam dumę powiedzieć, że ta tak dla wszystkich droga sprawa, nie była dla mnie osobiście mniej drogą, niż dla kogokolwiek innego. Podejmując się tedy obrony, uczyniłem zadość nietylko obowiązkowi, ale i potrzebie serca, a jeśli wyrok potrzebie tej odpowiedział, to nie w większym stopniu czyjejkolwiek, aniżeli mojej.

I to jest powód pierwszy; a drugi, to ten, że zasługę zwycięstwa ma tu właściwie nie obrońca, ale sprawa, która się broniła sama, szeregiem niewątpliwych dowodów. (Oklaski). Wyznaję otwarcie, że gdyby studjum materjału dowodowego nie było mnie przekonało o pełnej zasadności naszych praw, nie byłbym się był podjął obrony; nie potrafiłbym bowiem bronić tego, w co nie wierzę. (Oklaski). Ta zasadność roszczeń, wypływająca z naszych dowodów, dała mi wiarę, zrodziła zapał, z jakim mogłem bronić. Tylko, kiedy się mówi o tem, że sprawa broniła się sama, należy się wystrzegać zasadniczego, bardzo przykrego nieporozumienia. Broniła się ona nietylko samemi topograficznemi właściwościami terenu spornego, ale i licznymi innymi dowodami dokumentowymi, literackimi, kartograficznymi, które stwierdzały i odwieczne nasze posiadanie i odwieczne prawo. Nietylko zaznaczona przez samą przyrodę, granica naturalna wystarczała do ocalenia naszej sprawy. Mam to przekonanie, że gdyby nawet granica ta nie rzucała się tak sama w oczy, gdyby nawet była całkiem zatartą, mieliśmy, na zasadzie naszych dowodów prawo do zwycięstwa. (Oklaski). Że w szeregu tych dowodów nie dał się przytoczyć żaden taki, któryby stwierdzał, że w pewnej chwili obie strony ustaliły dobrowolnie za obopólną zgodą pewną między sobą granicę, przyznaję; w takim jednak wypadku byłoby prawdopodobnie nie przyszło do sporu. Zarówno ja, jak i mój kolega obrońca węgierski, staliśmy na tem stanowisku, że się przytoczyć dadzą głównie dowody t. z. jednostronne; jeżeli zaś obie strony dowody takie przytoczyły, to nie wynika stąd bynajmniej, żeby się one nawzajem znosiły. Są środki do odważenia ich dowodności i wzajemnego między sobą stosunku; a krytyka, rozpatrująca obok momentów formalnych także istotę rzeczy, sięgająca do gruntu, do jądra sprawy, wystarczyć może, ażeby i na tej podstawie wyświetlić prawdę i wyznaczyć owym dowodom, formalnie jednostronnym, materjalne znaczenie dowodów pełnych.

Na ten moment pozwalam sobie zwrócić uwagę szczególną. Bo gdybyśmy zwycięstwo nasze zawdzięczać mieli przedewszystkiem konfiguracji terenu, całe nasze głębokie przeświadczenie, że w sporze tym broniliśmy dobrze nabytych, odwiecznych, niewątpliwych praw, stanęłoby pod znakiem zapytania. Konfiguracja terenu nie jest tu obojętną, ale w każdym razie nie pierwszorzędną. Są jeszcze inne dowody naszego prawa, a dowodów tych mieliśmy poddostatkiem. I tego przeświadczenia musimy się trzymać, bo gdyby miało być inaczej, cała moralna wartość zwycięstwa naszego zmalałaby do niepoznania. (Oklaski). A ta jest tu ważniejszą, niż zwycięstwo materjalne. Nie można się łudzić: w tem wielkiem naprężeniu, z jakiem społeczeństwo nasze oczekiwało wyroku, w tej wielkiej radości, prawie że uniesieniu, z jakiem go powitało, mimo całą szczególną wartość samego przedmiotu sporu, sprawa zadośćuczynienia moralnego wysuwała się na pierwsze miejsce. (Oklaski). Od czasu rozbiorów żyjemy pod znakiem walki o ziemię ojczystą przeciw wrogim żywiołom i nie można powiedzieć, żeby natężenie tej walki w naszych czasach zmalało. Owszem, przybrało na rozmiarach i wydatności. Bo dawniej, jeśli była walka po jednej stronie kresów, to bywał zwykle spokój z innej strony. A dzisiaj złożyły się okoliczności tak, że nie ma spokoju znikąd, bo jeśli nawet naoór nie idzie z góry, to się podnosi z dołu. Brutalna przemoc i brutalna napastliwość sprzysięgły się przeciwko nam. My wiemy, że w tej walce nie będziemy mieli żadnych sądów polubownych i że jedyną w niej naszą ostoją: nasza wewnętrzna siła, nasza odporność i — sąd Boży. (Oklaski). Ale to ciągłe, bezbożne gwałcenie naszych praw zrodziło w nas wielką gorycz i wielkie pragnienie sprawiedliwości i wielką chęć wyżalenia na zewnątrz: że jeśli czego bronimy, to dla tego, że mamy prawo. I oto pierwszy raz a może już i po raz ostatni, dzięki szlachetnemu stanowisku, jakie tu ostatecznie zajęli Węgrzy, spór nasz o kawałek ziemi ojczystej miał być rozstrzygnięty nie siłą, przemocą, ale wywodem praw, przed bezstronnym sądem polubownym. Materjalnie, w porównaniu z tem, o co walczymy gdzieindziej, była to znikająca drobnostka, ale moralnie rzecz bardzo ważna; miało się okazać, że my bronimy tego, co się nam słusznie i z prawa należy. Więc skoro mamy prawa tego dowody samoistne, musimy im wyznaczyć należne znaczenie, przedniejsze w porównaniu z momentami konfiguracji terenu — na pociechę i otuchę w dalszych, cięższych walkach, jakie nas czekają.

Powracam do przerwanego toku myśli, ażeby jeszcze raz stwierdzić, że mnie ta dobroć, to pełne uznanie, jakiego zewsząd po ukończeniu procesu doznałem — wprost zawstydzają. Społeczeństwo nasze umie hojnie wynagradzać. Wy, szan. panowie, okazaliście się w tem znowu nieodrodnymi społeczeństwa tego synami i tylko temu mam zawdzięczyć wysoki zaszczyt, jaki mnie dzisiaj spotyka. Więc — zawstydzony znowu tą dobrocią, z całego serca raz jeszcze dziękuję i wznoszę toast na cześć wszystkich tu zebranych, na powodzenie tego koła, które nas łączy, a wreszcie, co tu przed wszystkiem innem ważne: na cześć i powodzenie tej idei, która nas tu zgromadziła, która była drgającą struną całego zebrania: **na całość i nietykalność naszej świętej, ukochanej ziemi ojczystej!**

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w odbitce fejletonowej **po 80 halerzy za komplet w Administracji** *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 12 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pochmurno,

Wiadomości osobiste. Hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy, wyjeżdża dziś wieczorem do Szaras-Patak na Węgry, na polowanie do ks. Ludwików Windischgraetzów. Na polowanie to wyjechali i hr. Kazimierzowie Badeniowie i ks. Paweł Sapieha.

Z rady miejskiej. Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie rady miasta Lwowa. Porządek dzienny obejmuje 75 spraw, między innemi: Rozszerzenie m tramwaju elektrycznego i odrzucenie oferty tramwaju konnego; Tow. muzyczne o plac pod budowę gmachu; Wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; Nadanie wsparć z fundacji Balutowskich i Dębkowskiej; Urządzenie targowic przy ulicy Zyblikiewicza i Łyczakowskiej; Rzeźnicy o ubezpieczenie od szkód przez niszczenie mięsa wągrowatego; Ustanowienie administratora dla miejskich realności; Gmina ewangelicka o subwencję

Promocja „sub auspiciis imperatoris". W sobotę dnia 15 listopada b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się w auli tut. uniwersytetu promocja doktorska *sub auspiciis imperatoris* w obecności namiestnika jako zastępcy cesarza. Promowany będzie p. Jan Łukasiewicz na doktora filozofji

Oświetlenie gazowe we Lwowie. Pomimo wielu ciągle jeszcze napotykanych we Lwowie stron „ciemnych", w jednym przynajmniej kierunku stanęliśmy w ostatnich czasach na równi z innemi większemi miastami kontynentu. Oto gaz, wypierany co raz bardziej z lokalów sklepowych przez elektrykę, jakby wyzywając groźną swoją współzawodniczkę, zabłysnął na ulicach Lwowa, z niezwykłą siłą pewny, że z tego stanowiska nie tak prędko wyparty zostanie. Istotnie też, dzięki nowym błyskawicznym latarniom i podwójnym palnikom, ulice i place śródmieścia toną wieczorami w potokach światła. Teraz dopiero pokazuje się, jak olbrzymie dochody ciągnęli Dessauczycy z lwowskiej gazowni. Obecny dyrektor gazowni miejskiej, zamiast dessauskich kopcidymków stojących po rogach ulic, zaprowadził porządne oświetlenie z jakiem i przed Wiedniem byśmy się nie powstydzili; rozszerza on sieć rur i czyni ciągle nowe gospodarskie inwestycje o jakich dessauskim spekulantom-wyzyskiwaczom nigdy się ani śniło, a mimo to, a może właśnie dlatego, gazownia miejska nietylko nie wykazuje niedoborów, ale przeciwnie, jest najlepiej rentującem się miejskiem przedsiębiorstwem. Zasługa w tem, powtarzamy, dzielnej administracji gazowni, a wpierwszym rzędzie dyrektora Teodorowicza, który pierwszy we Lwowie zadał kłam bajce, jakoby prowadzenie przedsiębiorstw we własnym zarządzie gminy, nie opłacało się.

Wystrzał armatni na znak południa. Departament techniczny magistratu lwowskiego wygotował projekt sygnalizowania dwunastej godziny w południe zapomocą wystrzału armatniego z cytadeli. Praktyczny cel tego byłby ten, iż możnaby mieć matematycznie ścisły moment dla regulowania zegarów wieżowych i zegarków kieszonkowych, czyli dobrą rachubę czasu. Urządzenie takie polega na obserwacji astronomicznej. W chwili, gdy na stacji astronomicznej (na politechnice) zauważy się, iż słońce przechodzi przez południk Lwowa, osuwać się ma z wieży obserwatorjum ku dołowi duża kula; obserwowane to być musi z cytadeli, skąd w danej chwili dawanym będzie wystrzał armatni, którego echo rozejdzie się po całem mieście, a wówczas każdy posiadacz zegarka niezawodnie będzie ciekawy czy jego zegarek uregulowany jest należycie. — Koszt urządzenia sygnału południowego wyniósłby około 500 koron. Władza wojskowa gotowa jest dawać sygnały jedynie za zwrotem kosztów nabiju działowego, t. j. 1 korony i kilkunastu halerzy dziennie. Kierownik obserwatorjum astronomicznego, profesor Laská, ofiarowuje swą pomoc bezinteresownie. Projekt ów, drogą regulaminową, przyjdzie przed radę miejską.

Przeciw dziurawieniu gmachu teatralnego. Donieśliśmy przed paru miesiącami, że na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, namiestnictwo lwowskie zażądało od gminy miasta Lwowa, ażeby w gmachu teatru miejskiego zaprowadziła olejne oświetlenie pomocnicze (Nothbeleuchtung) i to w ten sposób urządzone, ażeby do okrytych szklanymi kloszami lampek olejnych powietrze dochodziło z zewnątrz. Trzebaby zatem w zewnętrznym murze porobić mnóstwo dziur, ażeby poprowadzić kanaliki (t. zw. cybuchy) do wnętrza sali widzów i to dwa na każdą lampkę, albowiem jednym w myśl owego rozporządzenia ma dochodzić powietrze świeże, a drugiem wychodzić zepsute.

Sprawą tą zajmowała się tymi dniami komisja teatralna. Uchwaliła ona na razie nie wykonywać tego kosztownego oszpecenia, lecz odnieść się z prośbą do namiestnictwa, o przedłużenie terminu wykonania tej nowości do maja 1903 r. Równocześnie uda się gmina z przedstawieniem do ministerstwa całej sprawy i z prośbą o zwołanie ankiety, złożonej z fachowców technicznych, dla rozważenia, czy takie oświetlenie pomocnicze jest potrzebne wszędzie tam, gdzie istnieje inne, jak mianowicie w teatrze lwowskim, t. j. elektryczne, dostarczane akumulatorami z szczelnie izolowanej hali w samym gmachu, podczas gdy oświetlenia na użytek codzienny dostarcza centralna stacja elektryczna zapomocą kabli. Do pisma do ministerstwa dołączy gmina listy, otrzymane od dyrekcyj teatrów wiedeńskich: Opery i Hofburgtheatru, które na zapytanie gminy lwowskiej oznajmiły, że urządzenia, nakazanego w rozporządzeniu ministerialnem nie mają a natomiast zamierzają zaprowadzić takie **Nothbeleuchtung, jakie jest w teatrze lwowskim.**

Postanowiono też uprosić posła Głąbińskiego, aby tą sprawą gorąco się zajął.

Niechlujstwo wozów transportowych do przewożenia mebli we Lwowie przechodzi wszelkie pojęcie. Bez wyjątku prawie każdy z tych wozów, któregokolwiek zresztą przedsiębiorstwa, wewnątrz brudny jest do niemożliwości i ręczyć można, że od czasu jego sporządzenia nigdy nie był, chociażby tylko z grubszego, oczyszczony. Pełno w nim wstrętnie brudnych szmat, używanych jakoby do zasłania mebli, pościeli itp przewożonych rzeczy, a które właściwie tylko zbrudzić je mogą. Ileż to w tych wozach i owych pięknych „dywanach" gnieździ się rozmaitych miłych nabytków, które przenoszą się w ten sposób z miejsca na miejsce i pozostają w rzeczach przeprowadzających się osób, ile tam zarazków chorobowych! Wozy więc te powinne ulegać od czasu do czasu ścisłej dezinfekcji, a nadto utrzymywane zawsze we wzorowej czystości.

Szczególnie odnosi się to do polstrowanych wewnątrz wozów transportowych, które zarazki n. p. dyfterji, szkarlatyny, tyfusu etc na setki mil przewieść są w stanie. Doprawdy, byłoby mocno wskazanem, by odnośne organa zajęły się tą sprawą.

Prośba o ułaskawienie. W sprawie o morderstwo żony, za które Iwana Mycia skazano onegdaj na śmierć przez powieszenie, wniosła ława przysięgłych do trybunału prośbę o wniosek na ułaskawienie, z podaniem motywów, jakie nią kierowały.

Telefon Lwów-Wiedeń. W sprawie drugiej linji telefonicznej z Wiednia na Kraków do Lwowa donoszą z Wiednia, w uzupełnieniu wczoraj podanej wiadomości, że Koło polskie postanowiło po wyjaśnieniach danych przez ministra dra Piętaka, tudzież pp. Starzyńskiego i Wodzickiego polecić posłom Grekowi i Merunowiczowi, by udali się do ministra handlu z żądaniem rychłego załatwienia tej sprawy; postanowiono także domagać się połączenia telefonicznego dla innych miast Galicji.

Nagła śmierć. Wczoraj o 3 godzinie popołudniu, zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ul. Szeptyckich l. 41, Ludwik Ordyński, były egzekutor podatkowy, a obecnie agent tow. ubezp. „Gizela". Ponieważ lekarz miejski nie mógł skonstatować powodu śmierci, zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Wodę przetakiem... Przed 3 dniami ukończył magistrat układanie trotuaru wzdłuż nowowybudowanych domów przy ulicy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Trotuar zbudowany bardzo porządnie pozamiatano i zaczęli chodzić po nim ludzie. Nie długo cieszyli się jednak nowym trotuarem, dziś rano bowiem przyszli jacyś magistraccy mężowie z łopatami i drąganami, zerwali dopiero co ułożony trotoar i zakopują do ziemi jakieś rury. Czy przed 3 dniami nie wiedziano, że rury tam przyjdą? Nie szkoda to kilkudziesięciu guldenów rzuconych w błoto, bo wszakże teraz po zakopaniu rur, trotuar drugi raz układać trzeba.

Sprawa Juliusa Katza. Za kaucją 15.000 koron wypuścił sąd, wskutek uchwały izby radnej, na wolną stopę z więzienia śledczego Juliusa Katza i jego syna. Katz, jak wiadomo, sprowadzał i sprzedawał mięso, zakażone chorobą wąglikową. Akt oskarżenia został już Katzowi doręczony, a niebawem odbędzie się w tej sprawie rozprawa główna przed trybunałem wyrokującym.

Kościelny złodziej. W cerkwi św. Piotra i Pawła przy ulicy Łyczakowskiej, przytrzymano dziś rano notowanego w policji złodzieja, Franciszka Mazurkiewicza, w chwili, kiedy tenże skradłszy puszkę składkową, usiłował oderwać jeszcze i mosiężny łańcuszek, na którym puszka była przymocowana. Mazurkiewicza oddano do aresztu.

Zamach samobójczy. W Krakowie dziś nad ranem w okolicy parku Jordana, strzelił do siebie z rewolweru 23 letni czeladnik tapicerski, Michał Matuszewski. Kula utkwiła w lewym boku. Żyjącego jeszcze odwieziono do szpitala. Powód samobójstwa niewiadomy.

Afera Rausz Barzykowski: Donosiliśmy swego czasu o aresztowaniu w Stanisławowie inżyniera Rausza z Kałusza, na żądanie p. Barzykowskiego, z którym wszedł w spółkę przemysłową, a to pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty na szkodę swego wspólnika. Inżynier Rausz został wypuszczony za kaucją z więzienia. Epilog tej afery rozegrał się onegdaj przed sądem w Stanisławowie. Sąd uznał, że pretensja, jaką ma p. Barzykowski do p R, z tytułu obrachunków, jest pretensją ściśle cywilną i kwalifikuje się jedynie przed forum sądu cywilnego. Trybunał uwolnił więc oskarżonego od winy i kary. Zastępca prokuratorji zgłosił wszakże zażalenie nieważności.

Matkobójca. Z Kopenhagi piszą, że aresztowano tam pewnego znanego malarza dekoracyjnego pod zarzutem zamordowania własnej matki.

Mordercze strzały. W Vararosal na Węgrzech niejaki Buchie, zastrzelił na ulicy w biały dzień sędziego gminy Korina, a następnie sam się życia pozbawił. — W Paryżu znowu handlarz win, Juljan Germont, zastrzelił swą żonę, która go porzuciła.

Za „hier". W miejscowości Cavalese zgłosił się przy kontroli rezerwista włoski przez „presente" zamiast „hier", mówiąc, że języka niemieckiego wcale nie rozumie. Za to arestowano go i skazano na 4 dni aresztu.

Żona ministra studentką. Na uniwersytet czeski w Pradze, zapisała się jako nadzwyczajna słuchaczka wdowa po byłym ministrze skarbu, drze Kaizlu. Chce ona uporządkować materjał naukowy, po mężu pozostały, aby następnie wydać pamiętniki męża, a do tej pracy potrzebną jest p. Kaizlowej znajomość ekonomji i politycznej.

„Poetyckie" curiosum. Jedno z pism popołudniowych zamieściło zupełnie serjo i w rubryce rzeczy poważnych czterowiersz, który, jako *curiosum*, dosłownie, wraz z podpisem autora, przytaczamy:

Jaje toczy się — bo okrągłe,
Ty zaś musisz prosto stać;
Kto czyni co powinien ciągle,
Temu się będzie dobrze dziać. *K. Ł.*

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy naiwność autora, czy też naiwność redakcji wspomnianego pisma! A może chodziło tylko o „zręczne" przemycenie pod osłoną naiwności — pornografji?

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 12-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·8, Wiedeń +5·4, Pola +10·4, Budapeszt +5·2, Florencja +11·5, Biarritz +7·0, Paryż +3·5, Monachjum +6·0, Berlin +7·2, Memel —1·9, Wilno +1·0, Bregencja +5·2, Goryeja +9·8, Rzym +10·8, Petersburg +0·3, Moskwa —1·6. Okręg wysokiego stanu barometru, rozszerzył się ku zachodowi i północy; minimum osłabiło się silnie i posunęło się aż do wybrzeża norweskiego, podczas gdy płytkie minimum częściowe wytworzyło się ponad zatoką genueńską. Na zachodzie Austro-Węgier pozostaje pogoda wielokrotnie mglista, miejscami dżdżysta i chłodna, na wschodzie przeważnie jeszcze z przymrozkami w nocy,

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 4103

* **Z Colosseum.** Dyrektor Thora wyjechał do Londynu, aby pozyskać dla swego przedsiębiorstwa trzy największe sensacje zachodniej Europy. Są niemi: „Dziewica ze złotym włosem", „Słonie" i „Wesele bojarów".

* **Wolny skład spirytusu.** C. k. ministerstwo skarbu zezwoliło firmie Bracia Kapelusz (rafinerja spirytusu Brody-dworzec) na otwarcie wolnego składu spirytusu przy filjalnym składzie tejże firmy w Zniesieniu k. Lwowa. 1231

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. M. P. ze Lwowa 4 kor.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyli w dalszym ciągu p.: N. N. ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

W Genewie zmarła dnia 3 b. m. Paulina de Lestocq Stryjeńska, wdowa po ś. p. Aleksandrze, oficerze kwatermistrzowstwa wojsk polskich, matka Kazimierza, znanego literata w Paryżu i Tadeusza, architekty w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach G. Kerkera.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Miarka za miarkę", dramat w 5 aktach W. Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W piątek „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapellera, z p. Nowackim w roli Roderyka.

W sobotę „Miarka za miarkę", dramat. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 1/2 „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Szymona Friedberga, z muzyką H. Swierzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 1/2 „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka.

W poniedziałek po raz pierwszy „Różne drogi", komedja w 3 aktach Franciszka Swobody, przełożył z czeskiego M. Szukiewicz.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 13 listopada, wielki wieczór Wagnerowski, ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga. Program: I. 1. R. Wagner: Przygrywka do opery „Tristan i Izolda"; 2. R. Wagner: Pieśń Zygfryda przy kuciu miecza z opery „Zygfryd", odśpiewa z tow. ork. Al. Bandrowski. II. 1. R. Wagner: Uwertura do opery „Holender tułacz"; 2. R. Wagner: Arja z pierwszego aktu opery „Holender tułacz", z tow. ork. odśpiewa Adam Ludwig. III. 1. „Walkyrja", pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów". Przekład polski Al. Bandrowskiego. Akt I. Osoby: Zygmunt, Al. Bandrowski; Zyglinda, Irena Bohuss; Hunding Adam Ludwig.

W sobotę, 15 listopada, drugi i ostatni wielki wieczór Wagnerowski.

Z Filharmonji. Koncert Wagnerowski, który odbędzie się jutro w sali Filharmonji, obudził wielkie zainteresowanie. Od kilku dni artyści i orkiestra z Ludwikiem Czelańskim na czele, pracują nad wykonaniem bogatego programu. Próba generalna odbędzie się dziś. W sobotę odbędzie się drugi i ostatni koncert Wagnerowski, ze zmienionym programem, poczem artyści biorący w nim udział, udają się do Krakowa, gdzie dyrekcja Filharmonji urządza w poniedziałek przedstawienie operowe w Teatrze miejskim.

Nowy przekład duński „Quo vadis". Po wyczerpaniu pierwszego przekładu, dokonanego przez A Lütkena, ukazało się obecnie w Chrystjanji powtórne tłómaczenie pióra pani Mattisen. Nowy przekład został opatrzony kilkudziesięciu rysunkami, według Adriano Minardiego, mapami Rzymu i okolic, oraz wstępem historycznym prof. Vetlesena. Tym razem przekład jest wierniejszy, ale pod względem zewnętrznym książka przedstawia się gorzej; szczególnie rażą niedbale odbite ilustracje.

Nowe sztuki francuskie. Dwie nowe sztuki francuskie odniosły w ostatnich czasach olbrzymi sukces w Paryżu. Pierwszą jest czteroaktowa komedja Capus'a p. t. „La Chatelaine", którą wystawił teatr „Renaissance", drugą zaś utwór dramatyczny dra Regera (profesora oddziału medycznego) p. t. „Dochodzenie karne", który ukazał się na deskach teatru Antoine'a. Główną rolę w tej ostatniej sztuce grał świetnie sam Antoine.

Kolej Lwów-Winniki.

Z Wiednia donoszą do *Gazety Narodowej*, że sprawa kolei Lwów-Winniki wchodzi na pomyślne dla m. Lwowa tory. Czytamy tam:

Fachowe obliczenia techniczne wykazały, że dworzec na Podzamczu jest bezwarunkowo za ciasnym na to, ażeby mógł służyć do skoncentrowania ruchu nowych linij projektowanych: Kamioneckiej i Podhajecko-Brzeżańskiej. Zresztą i sztab generalny dorzucił swoje wotum w sprawach komunikacyjnych decydujące — za opasaniem Lwowa linją obwodową, któraby dozwoliła przerzucać masy wojska w każdą stronę miasta.

Krótko mówiąc — wynikiem studjów technicznych nad rozmaitymi projektami kolejowego połączenia Winnik ze Lwowem, jest następujący sposób załatwienia tej zawiłej sprawy — co do którego obecnie toczą się właśnie układy:

Rozdzielić należy w wykonaniu całego projektu lokalne interesa ekonomiczne, od konieczności państwowych.

Interesom ekonomicznym uczyni zadość budowa linji Podhajce-Brzeżany-Przemyślany-Winniki Podborce, wciągając w sieć komunikacji kolejowej rozległą okolicę dotychczas odciętą od ruchu światowego. Konieczności zaś państwowe w tej kwestji zachodzą dwojakie: kolejowe i wojskowe. Ze stanowiska interesów ruchu kolejowego niezbędnem jest ściągnięcie na inne linje ruchu frachtowego z linji Lwów-Podzamcze, a ze stanowiska wojskowego potrzebnem jest takie uzupełnienie sieci linij kolejowych w okolo Lwowa, ażeby w danej chwili można przerzucać znaczniejsze siły wojskowe w każdą stronę miasta. Innemi słowami mówiąc — wschodnia i południowa strona miasta muszą być opasane torami kolejowymi, ażeby w okole miasta ciągnęła się jednolita linja obwodowa.

Ze względu więc na tę dwojaką potrzebę państwową, projektowaną jest budowa jako państwowej linji kolejowej z Podborzec na Krzywczyce (ewentualnie z Winnik na Lesienice) do Łyczakowskiej rogatki i przez Pohulankę do Kozielnik. Tą linją skierowanoby nadmiar frachtów z okolic na wschód od Lwowa — tak, aby omijały Podzamcze.

Kredyt na tę budowę nie może być jednak płynnym prędzej, jak dopiero po roku 1905, t. j. po wykonaniu programu budowli kolejowych, objętego zeszłorocznemi uchwałami inwestycyjnemi. W każdym jednak razie wszystkim uprawnionym interesom przez takie rozwiązanie sprawy stałoby się zadość.

Kraj. rada zdrowia przeciw radzie miejskiej.

(Sprawa obsady fizyka miejskiego).

Dziwnych dożywamy stosunków. Sprawy, jakby się zdawało, zupełnie proste i jasne, komplikują się niespodzianie, dzięki machinie biurokratycznej, która — choćby i na powietrzu — uważa za swój obowiązek wybić swoją pieczęć. Ktoby się bowiem spodziewał, że **formalna strona** obsady fizyka miejskiego dla Lwowa, natrafi na obstrukcję ze strony władzy rządowej. A jednak tak się stało. Oto, jak się rzecz ma:

Po śmierci ś. p. dra Pawlikowskiego w marcu b. r., rozpisał magistrat **na podstawie uchwały rady miejskiej**, konkurs na posadę fizyka. Nie przypuszczał nikt, ażeby mogła tu być mowa o innym, aniżeli **wewnętrznym** konkursie, albowiem obowiązuje tu ta sama norma, co **przy obsadzaniu wszelkich innych posad** dla istniejących już agend miejskich; naprzykład o posadę radcy konceptowego kompetują sekretarze, ewentualnie komisarze konceptowi, o posadę fizyka lekarze miejscy.

Zresztą na podstawie statutu m. Lwowa, przysługuje radzie miejskiej, **bez żadnych wątpliwości**, prawo obsadzania posad stałych swych urzędników, drogą konkursu wewnętrznego, lub zewnętrznego, wedle powziętej uchwały. I prawo to rady miejskiej nie było nigdy dotychczas przez namiestnictwo kwestjonowane.

Rozpisano więc konkurs **wewnętrzny**, podało się kilku lekarzy miejskich, można więc było już dawno przystąpić do obsadzenia po-

sady. Atoli magistrat z racji, której chyba sam nie zdoła wyczerpująco uzasadnić, (prawdopodobnie na podstawie dotychczasowej praktyki. *P. R)* przedłożył najpierw cały akt krajowej radzie zdrowia, dla wydania opinji. Dlaczego się to stało, nie pojmujemy, bo wszak krajowa rada zdrowia jest w sprawach zdrowotnych organem doradczym namiestnictwa, natomiast nie jest ona żadną instancją zwierzchniczą magistratu lwowskiego, czyto jako władzy autonomicznej, czy politycznej.

Niemniej przeto namiestnictwo na życzenie rady zdrowia odpowiedziało magistratowi pod adresem prezydenta miasta, że co do obsady fizyka miejskiego w mieście Lwowie potrzebną jest aprobata władzy rządowej; że dalej konkurs na tę posadę ma być rozpisany ponownie i ogłoszony przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej; w końcu, że gdyby rada miejska do tego się nie zastosowała, namiestnictwo będzie zmuszone zakazać wykonania takiej ewentualnej uchwały, t. j. unieważnić (?) nominację fizyka, dokonaną na podstawie konkursu t. zw. wewnętrznego.

Sprawą tą zajmowała się wczoraj komisja prawnicza rady miejskiej. Referent radca dr. Misiński zaznaczył zasadniczo, że magistrat zupełnie niepotrzebnie udawał się do krajowej rady zdrowia; wskazał, że magistrat co do sposobu ogłoszenia konkursu uczynił więcej, aniżeliby to się dało uczynić zapomocą ogłoszenia go „przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej", albowiem osobnem pismem zawiadomił o konkursie wszystkich lekarzy miejskich, w końcu wskazał na niekompetencję krajowej rady zdrowia do unieważnienia ewentualnej nominacji fizyka miejskiego na podstawie konkursu wewnętrznego.

Ożywiona debata nad tą sprawą zakończyła się przyjęciem wniosku referenta, ażeby przeciwowej rezolucji namiestnictwa wnieść rekurs do ministerstwa.

Krajowa rada kolejowa.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, odbyło się dziś przed południem w gmachu sejmowym posiedzenie krajowej rady kolejowej. W obradach wzięli udział członkowie rady kolejowej pp. Falter i Kolosvary z Krakowa, Piepes Poratyński, Oktaw Sala i Władysław Struszkiewicz; ze strony wydziału krajowego pp. członek wydziału dr. Dąmbski, dyr. biura kolejowego Kulakowski, referent komercjalny Chodkiewicz i sekretarz Filippi.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytano następnie sprawozdanie rady kolejowej, które po wyjaśnieniach, udzielonych przez dyrektora p. Kulakowskiego, przyjęto również do wiadomości.

Z kolei p. Struszkiewicz poparł gorąco budowę koleji lokalnej Tarnów-Szczucin i podniósł przy tej sposobności ofiarność interesentów, którzy subskrybowali na rzecz tej koleji pół miljona koron

Imieniem wydziału krajowego p. Dąmbski przyrzekł, iż w najbliższym czasie odniesie się wydział do rządu, celem wyjednania potrzebnej subwencji państwowej dla tej kolei.

Pp. Falter, Struszkiewicz i Piepes-Poratyński poruszyli następnie sprawę upaństwowienia kolei północnej i domagali się w tej sprawie akcji wydziału krajowego. P. Struszkiewicz podniósł sprawę opalania ropą lokomotyw.

P. Dąmbski przyrzekł, że tak w jednej, jak i drugiej sprawie wystosuje wydział krajowy memorjały do rządu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął marszałek posiedzenie, dziękując za udział w obradach i żegnając członków ze względu na to, że jest to ostatnia sesja w obecnem trzechleciu.

Lwów w znaku alkoholu.

Dużo jest we Lwowie rzeczy, na które przeciętny Lwowianin, oswoiwszy się z niemi, nie zwraca uwagi, a które, obcemu na pierwszy już rzut oka, wpadają w oczy. Jedną z takich, zgoła niebywałych właściwości, jest niezmierna moc szynków i restauracyj, rozsianych po wszystkich ulicach, im zaś bliżej centrum miasta, tem gęściej cisną się obok siebie czerwone szyldy szynkowni. Nie mówimy już o tem, że miejscami znajdują się w promieniu 10 kroków cztery szynkownie, ale co gorzej, są już we Lwowie domy, w których po trzy szynkownie stoją otworem do późna w nocy, ku „wygodzie" publiczności. Powtarzamy: 3 szynkownie w jednym domu.

Takich stosunków, takiego ułatwiania i protegowania pijaństwa nie ma chyba w żadnem mieście na całej kuli ziemskiej.

Rada miejska uchwaliła przed kilku laty, by dążyć w zasadzie do zmniejszenia liczby szynkowni i odpowiednią dyrektywę dała magistratowi. I cóż się stało? Oto, w ciągu ostatnich lat trzech, liczba szynkowni i pokojów do śniadań nie tylko nie zmniejszyła się we Lwowie, ale wzrosła przeszło o setkę, a niemal w każdej nowobudującej się kamienicy, przewidujący właściciel urządza lokal na szynk nowy.

To już rozpacz! Sklepy znikają warsztaty przenoszą się na przedmieścia i za rogatki, w mieście natomiast, jak grzyby po deszczu rosną kawiarnie, tingle i szynki.

Najgorzej dzieje się w samem sercu miasta, w Rynku. Na 45 domów, jakie się tu mieszczą, znajduje się w rynku ni mniej ni więcej jak 19 szynków, 6 lokali, w których sprzedają wódkę na flaszki i 5 traktjerni, w których także trunki podają, prócz tego, przy rogach ulic sąsiednich a w promieniu 50 kroków od Rynku, znajduje się znowu 23 szynków i 18 miejsc, gdzie wódki dostanie. Razem więc znajduje się na i przy lwowskim Rynku 71, mówimy wyraźnie siedmdziesiąt jeden szynkowni i miejsc sprzedaży trunków!

O ile tak znaczna liczba alkoholowi poświęconych przybytków wpływa zgubnie na ogół, o tyleż niekorzystnie oddziaływa na samychże szynkarzy, którzy *de facto* obciążeni podatkami, jak żaden inny przemysł, a mając do walczenia z niebywałą konkurencją wzajemną, wegetują przeważnie tylko i o każdego gościa zażartą prowadzą walkę.

W ciągu ostatnich dni 12, powstało we Lwowie znowu 10 nowych szynków, a prócz tego, wniesiono do magistratu podania o otworzenie dwu nowych szynkowni w Rynku.

Tu już kończy się obywatelska cierpliwość, gdyż doprawdy, Rynek lwowski, zmienia się w jedną wielką szynkownię, w której środku stoi ratusz i w którym pieczołowita rada, dla zachowania stylu także szynk, vulgo bufet otworzyć postanowiła.

Doprawdy, czas już ostatni, by położyć tamę bezgranicznemu szafowaniu szynkarskiemi koncesjami. Szynków mamy stanowczo za wiele, połowa ich świeci pustką przez dzień cały, formalną więc zbrodnię popełnia magistrat i na demoralizowanej publiczności i na rujnowanych konkurencją szynkarzach, mnożąc z jednej strony pijaków—a proletarjat szynkarzy i kelnerów, z drugiej strony.

A stanowczo już zaprotestować musimy przeciw otwieraniu nowych szynkowni w Rynku, gdzie obecnie już, liczba ich jest wprost skandaliczną.

Mamy zresztą nadzieję, że któryś z radnych miejskich sprawę tę, tak ważną dla miasta, na plenum rady wytoczy.

Izba sądowa.

Lwów 11 listopada.

Morderstwo.

Po śmierci swojego męża, Haśka Bodnarowa, właścicielka kilkumorgowego gospodarstwa w Machnowie, wyszła powtórnie za mąż za Józefa Hryba. Hryb pracował na gospodarstwie uczciwie i opiekował się dwoma małoletnimi pasierbami: Hnatem i Onufrym Bodnarami po ojcowsku. Z czasem jednak pasierby podrośli, Hnat ożenił się i objął w zarząd gospodarstwo. Ojczym stał się wtedy zbędnym. Odmawiano mu nawet wyprania bielizny, a i matka nie zupełnie po ludzku obchodzić się poczęła z swym drugim mężem.

Hryb skarżył się przed sąsiadami i przed wójtem, że go żona i pasierby, których wychował, poniewierają; wójt ich napominał, bez skutku jednak. W końcu uprzykrzyło się takie życie Hrybowi, postanowił więc swą żonę, pasierbów i swą wieś opuścić i pójść w świat, na służbę.

Dowiedzieli się o tem pasierbowie i poczęli przypuszczać, że ojczym wychodząc z chaty, gotów jest ją z zemsty podpalić. Hnat Bodnar, postanowił więc ojczymowi przeszkodzić w tem, spotkawszy go więc wieczorem, przygotowaną już siekierą strzaskał mu czaszkę. Hryb zmarł natychmiast, mordercę zaś odstawił żandarm do sądu.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca Swaryczewski, oskarża prokurator Niewiadomski, broni dr. Herzig.

Oskarżony przyznaje się do zabicia ojczyma, a świadkowie, o ile nie są krewnymi i nie korzystają z dobrodziejstwa ustawy uwalniającej ich od świadczenia, zeznają w myśl aktu oskarżenia.

Karczemne sceny.

(Telefonem).

Wiedeń 12 listopada.

Tak wstrętnej sceny, jak wczorajsza między antysemitami a socjalistami, nie pamięta nawet parlament austrjacki. Kiedy bowiem dawniej przedmiotem walki były pozornie przynajmniej cele idealne, bo walka o prawa narodowe, wczoraj izba przedstawiała obraz prostej szynkownej walki, jakby to nie był parlament, lecz jakaś podła karczma.

Kiedy p. Pernerstorfer zabrał głos, aby uczynić wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią p. Koerbera, rozpoczął taniec p. Daszyński, wołając do antysemitów: jesteście włamywacze!

P. Lueger w odpowiedzi zawołał: jesteście mordercy! Powstał hałas, socjaliści chórem wołali do antysemitów: jesteście włamywacze! antysemici zaś chórem do socjalistów: jesteście mordercy!

Nagle Lueger podnosi głos i krzyczy przeraźliwie trzykrotnie: mordercy! mordercy! mordercy!

Schumeyer woła: Złodzieje!

Lueger czyni gest jak przy duszeniu kogoś do ziemi, podnosi się z miejsca i ciągle robiąc gesty jakby kogo dusił w sposób tak plastyczny, że cała izba wybucha śmiechem, woła: Oto tak leżycie na ziemi pognębieni! Tacyście teraz maleńcy, że aż mi was żal. Następnie znów powtarza swój gest.

Seitz woła: Przez wasze oszustwa.

Daszyński: ...i złodziejstwa.

Schumeyer: Boście pofałszowali legitymacje.

Lueger: Mordercy, mordercy!

Daszyński: Oszuści!

Schumeyer: Banda złodziei!

Weisskirchner czyni również gest duszenia i obaj z Luegerem wołają: leżycie na ziemi!, przyczem strużą marchewkę.

Schumeyer: Żyjecie z łajdactwa zdechlibyście z głodu, gdyby nie było antysemityzmu.

Lueger: Leżycie na ziemi!

Ellenbogen: Banda złodziei!

Gessman: Zgłodniałe wilki! Do Schumeyera: Parobku od huśtawki z Prateru. (Ma to się odnosić do przeszłości posła Schumeyera).

Daszyński: Rozbójnicy, co kradniecie głosy!

Schumeyer do Gessmana: Ordynarny złodzieju! Nie byłbyś nigdy doktorem, żeby nie protekcja twoich antysemitów.

Lueger znów powtarza: mordercy! mordercy!

Schumeyer do Luegera: Daj się pan powiesić!

Ellenbogen: Parobcy płatni.

Lueger: Pijcie wasze żydowskie piwo po szynkach, tu zaś stulcie pyski.

Schumeyer do Luegera: Idjoto polityczny, największy z całego Wiednia.

Wreszcie p. Pernerstorfer, który podczas tych awantur mówił, czyni swój wniosek. Mówi on: Trzy dni minęły, odkąd chrześcjańsko-socjalne psy...

Słowa te wywołują hałas na nowo.

Lueger woła z całych sił: Łajdaki! mordercy! leżycie na ziemi!

Rieger woła do Strobbacha, który również wciąż coś krzyczy: Milcz bałwanie!

Wreszcie p. Pernerstorfer skończył swą mowę wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera. Krzyk mimo to trwa jeszcze dobrą chwilę.

Chrześcjańsko-socjalni posłowie wychodzą z sali, we drzwiach jeszcze atoli zwracają się do socjalistów i wołają: Rozbójnicy! Złodzieje!

Lueger: Idźcie do bóżnicy i pijcie tam żydowskie piwo!

Gessman czyni gest powieszenia.

Schneider woła do socjalistów: Bachory żydowskie!

Schumeyer, wskazując na Schneidra: Oto zapity antysemita, prawdziwy reprezentant wiedeńskiego mieszczaństwa. Spada z trybuny, gdy mówi, bo pijany!

Lueger czyni gest duszenia i strugania marchewki.

Schuhmeyer woła: Wyprowadźcie tych pijaków z sali.

Wreszcie antysemici znikają poza drzwiami, a w sali następuje spokój.

Drugą mniej hałaśliwą i śmieszną, ale także burzliwą awanturę urządzili w chwili, gdy dr. Koerber chciał rozpocząć swą mowę, radykali czescy: Klofacz, Fressl, Choc i Zazworka. Nagle i niespodziewanie w chwili, gdy dr. Koerber powstał, aby głos zabrać, oni we czwórkę podnieśli hałas, wołając: „Abzug Koerber! precz! do kryminału z nim". W hałasach tych inni Czesi nie brali udziału. Cały klub młodoczeski stał spokojnie przed trybuną mowcy, a ci czterej hałasowali. Wyglądało to tak, jakby umówionem było, że tyle a tyle minut będą hałasowali, gdyż prezydent nie dzwonił, nie nawoływał do spokoju, lecz tylko spokojnie patrzył na zegarek.

Wreszcie dr. Koerber, który ze spokojem patrzył na hałasujących radykałów, wziął stojącą obok niego szklankę z wodą i napił się wody. Jeden z radykałów ujrzawszy to, zawołał: „Jeszcze słowa nie powiedział, a już pije wodę". Wywołało to śmiech ogólny w sali, radykali czescy uspokoili się i dr. Koerber mógł przemówić.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 12 listopada. Prezydent hr. Vetter zagaił posiedzenie po godzinie 11 przed południem.

Wybory do komisyj.

Prezydent podaje do wiadomości wynik wyborów uzupełniających do poszczególnych komisyj. Z Polaków wybrani: do komisji budżetowej hr. Komorowski; do zapomogowej ks. Żygulińsk, do sanitarnej hr. I. Potocki; do konstytucyjnej i ekonomicznej dr. Dulęba; do wojskowej dr. Stojałowski.

Interpelacje i wnioski.

Odczytano między innemi interpelację p. Korola i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zachowania się organów rządowych podczas wyboru uzupełniającego do rady państwa w okręgu Stryj Żydaczów-Drohobycz;

interpelację p. Korola i tow. w sprawie zakazu wydanego przez starostwo w Żółkwi naczelnikowi gminy Zameczek, dotyczącego używania ruskiej pieczęci.

Odczytano wniosek Schückera i tow., który wskazując na ostatni proces o fałszerstwa dokumentów szlacheckich w Pradze, wzywa rząd do przedłożenia ustawy dotyczącej rewidowania rejestru szlacheckiego pod ścisłą kontrolą rządową.

Dyskusja nad oświadczeniem dra Koerbera.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji politycznej.

Mówi poseł Nowak (Niemiec), polemizując z wczorajszymi wywodami Forzta.

Po pośle Nowaku zabrał głos poseł W. Hruby.

Wiedeń 12 listopada. W kołach czeskich wyrażają opinię, że wczorajsza mowa dra Koerbera nie popsuła wprawdzie sytuacji, ale też nie przyczyniła się w niczem do jej poprawienia.

Poseł Kathrein czyni za kulisami zabiegi w tym kierunku, ażeby na czas pewien odroczono posiedzenia izby poselskiej, a w międzyczasie zwołano konferencję ugodową. Niemcy natomiast odpowiadają, że jeśli Czechom zależy na zwołaniu konferencji, natenczas powinni żądać jej formalnie. O tę właśnie formalną stronę rozbijają się na razie wszelkie usiłowania.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Stowarzyszenie eksportowe dla nafty.

Wiedeń 12 listopada. Od kilku dni odbywają się tu konferencje rafinerów nafty; celem ich jest utworzenie Stowarzyszenia eksportowego dla nafty. Kapitał stowarzyszenia, wynoszący 4 miljony koron użyty zostanie na cele budowy rezerwoarów za granicą, gdyż najwięcej nafty spotrzebowuje się w zimie, tj. kiedy transport jest utrudniony.

Równocześnie poczyniono kroki, aby aż do zawarcia kartelu zapobiedz spadaniu cen nafty; cena ta spadła dziś na 26 koron. Niektóre rafinerje sprzedały już całą swoją produkcję i nie są interesowane. Aby je zainteresować, postanowiono wszystkie dokonane na termin sprzedaże, objąć na wspólny rachunek.

Strejk farmaceutów w Galicji.

Wiedeń 12 listopada. Związek farmaceutów austrjackich odbył wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości zapowiedź strejku farmaceutów w Galicji. Następnie uchwalono wezwać wszystkich farmaceutów w Austrji, którzy władają językiem polskim, ażeby na czas strejku nie przyjmowali posad w aptekach galicyjskich. W końcu, na wsparcie dla strejkujących kolegów w Galicji postanowiono wyasygnować kwotę taką samą, jaką swego czasu wypłacono na strejk farmaceutów w Wiedniu.

Król Rumunji w Bułgarji.

Ruszczuk 12 listopada. Podczas obiadu galowego wzniósł ks. Ferdynand bułgarski następujący toast na cześć króla rumuńskiego: „Ze szczerem zadowoleniem witam przybycie dostojnego sąsiada do ziemi bułgarskiej. Obecność króla Karola jest dowodem przyjaznych stosunków między obu krajami. Zapewniam, że ja i rząd mój niczego nie zaniechamy, aby wzmocnić i utrzymać tu dobre stosunki. Odwiedziny królewskie w tej chwili tem są ważniejsze, że właśnie przypada 25-ta rocznica oswobodzenia Bułgarji, w którem król Karol i wojsko rumuńskie świetny brało udział. — My Bułgarzy zachowujemy to w wdzięcznej pamięci. Wznoszę zdrowie króla, królowej, dynastji i Rumunji". Król Karol dziękując za gorące przyjęcie, wyraził radość, że mógł przybyć do Bułgarji i wzniósł zdrowie księcia, matki jego i rodziny.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 12 listopada. W izbie gmin po dłuższej dyskusji, odrzucono 284 głosami przeciw 152 wniosek Campbell Bannermana, sprzeciwiający się skróceniu postępowania w obradach nad ustawą szkolną.

Cesarz na wystawie

Wiedeń 12 listopada. Cesarz zwiedził wystawę w Künstlerhauzie i zabawił tam dwie godziny.

Rozmaitości.

Skąd pochodzi Sarah Bernhardt? Słynna tragiczka Sarah Bernhardt, nigdy nie umiała nazwać prawdziwie miejscowości, w której się urodziła. Z początku sądzono, iż pochodzi ona z Paryża następnie kolebką swą nazywała Frankfurt nad Odrą, później Frankfurt nad Menem, wreszcie Hawr. Obecnie Schopfloch w Bawarji, małe miasteczko, liczące zaledwie 2000 mieszkańców, reklamuje, iż Sarah Bernhardt pochodzi stamtąd Mieszkańcy Schopflochu piszą do *Fränkischer Courier*: W księdze urodzeń gminy żydowskiej jest zapisane: „Sara, córka Judyty Bernhardt, urodzona dnia 24 stycznia 1834 roku. W kilka lat później matka wyjechała do Ameryki, zostawiając dziecko na wychowaniu w żydowskiem towarzystwie dobroczynności. Kiedy dziecko miało lat dwanaście, zostało pod opieką pewnego podróżnego, wysłane matce do Ameryki. Nie dojechało tam jednak, lecz gdzieś się zapodziało. Później dowiedziano się, iż dostała się mała Sara do jakiegoś klasztoru i tam jest wychowywana. Matka przed laty trzydziestu powróciła tu lecz nic się o córce dowiedzieć nie mogła i wyjechała do Tryjestu. Starzy ludzie przypominają sobie, iż Judyta Bernhardt była wysokiej, szczupłej postawy, jak i córka Sara". Sarah Bernhardt tem nowem odkryciem wcale nie została uradowaną. Schopfloch, miejscowość wcale nie znana, a przytem ogłoszony wykaz z księgi urodzeń, robi słynną tragiczkę o wiele lat starszą, niż się do tego przyznaje.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 11 listopada. Płacono: pszenicę białą od 7 80 do 8·25 kor., czerw. od 7·70 do 8 20 kor., żółtą od 7·70 do 8·20 koron, żyto od 6·60 do 7·30 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7 25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·40 koron, owies 6·10 do 6 40 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 listopada (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·90 do 15 30 pszenica na termina od 14 50 do 14 80 żyto gotowe od 12 60 do 12 80 żyto na termina od 12 20 do 12 50, owies obroczny gotowy od 12·— do 12 40 owies obroczny na termina od 11 20 do 11 60; jęczmień pastewny od 10 50 do 10 80 jęczmień browarniany od 11 — do 12 —; rzepak od 19 20 do 19·60; lnianka 16 50 do 17 50, groch pastewny 12 — do 13 50 groch do gotowania 14 — do 19·—; wyka 10 50 do 11 — bobik 10 80 do 11·50 hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 12·— do 13 —, kukurydza stara — — do — —; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 1[illegible]0 — do 136 — koniczyna biała nowa od 1[illegible]0 do 180 —, koniczyna szwedzka od — do —·—; tymotka od 44 — do 52 —.

Spirytus *surowy* Tarnopol gotowy za 50 [illegible] od 6·— do 6 25; ekskontyngentowy od 7 2[illegible] do 7 50.

Usposobienie niezmienne, co do koniczyny słabsze.

Wiedeń 12 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 [illegible]4 do 7 55 żyto na wiosnę od 6 76 do 6 78 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6 60 do 6·61; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień-wrzesień od — do —; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do — —. Usposobienie pewne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 12 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·44 do 7 45 żyto na kwiecień od 6 48 do 6 49 owies na kwiecień od 6·30 do 6·31; kukurydza na maj od 5 73 do 5·74; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna spokojna Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 12 listopada. (Giełda południowa godzina 12 m. 45.) Marki 117 02 Renta majowa 101·—, Węg renta koronowa 97 60. Akcje austr. zakł. kred. 665 50 Akcje węg. zakł. kred. 700 — Akcje Anglobanku 272 —. Akcje Unionbank 528 50 Akcje Bankvereinu 448 —, Akcje Länderbanku 387 50 Akcje kolei państw. 693 50 Lombardy 71 —, Akcje kolei Elbethal 453 — Akcje fabryki broni 304 50 Akcje żytomskie 340 — Akcje Alpiny 354 50 Akcje Rima Muranji 460 —, Akcje praskiego Tow. żel. 405 Losy tureckie 113 25 Ruble 252 75 Usposobienie bez ochoty

Berlin 12 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 210·[illegible]0 Towarz. dyskontowe 186 75 Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Łubieński z Krakowca. Hr. F. Zamoyski z Urycza. T Fedorowicz Klebanówki. W. Jankowski z Rosochowie. W. Rogoska z Tarnopola. J. Kolosvary z Krakowa. A. Bandrowski z Krakowa. J. Goldberg z Grzymałowa. J. Zieleniewski z Krakowa. W. Ullmann z Bambergu. A. Kiesler z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Tarnawski z Dublan. F. Skarzyński ze Szwejkowa. B. Trojan z Wrocławia. W. Zabayski z Pragi. M. Rafałowska z Pokropiwny. O. Sala z Wysocka. K. Drabanowsky z Kamionki Strumiłowej. Dr. M. Lewkowicz z Myślenic. H Koschitz z Brodów. W. M. Puzyna z Czortkowa. W. Przybyłowski z Jasionowa Górnego. M. Jodkowska ze Zboisk. St. Jakubowski z Zabawy R. Negrusz z Czerniowiec.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 12 listopada, o godz. 7 wiecz.

Piękna z Nowego Jorku

(The Belle of New-York)

amerykańska operet w 3 aktach (5 odsł.) Hugona Mortona; muzyka Gustawa Kerkera.

OSOBY:

Habakuk Bronson, prezes tow. ochrony cnoty	p. Lelewicz
Harry, jego syn	p. Okoński
Hahnebietz	p. Kiczman
Young, dyrektor teatru	p. Paszkowski
Rodomonta, jego córka	pni Kasprowiczowa
Kora, ich córka, primadonna operetkowa	pni Okońska
Fricot francuski kucharz	p. Stypkowski
Fifi, jego córka	pni Kliszewska
Violetta, członkini armji zbawienia	pna Milowska
Blinky Bill, bokser	p. Kratochwil
Kissie, baletnica	pna Schuppówna
Smith, oficer	p. Jaroński
Hr. Rodo Ratatu — bracia portugalczycy	p. Recheński
Hr. Todo Ratatu — bracia portugalczycy	p. Czystogórski
Muck, koniuk	p. Nowicki

Rzecz dzieje się w Ameryce.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba grubeziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednie	1 „ 04 „
„ „ grubeziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie spalić. 6

Rok założenia 1862.

RUDOLF GEBURTH

FABRYKA METALOWYCH i ŻELAZNYCH WYROBÓW

C. i k. nadworny maszynista

FABRYKA i SKŁAD

tylko Wiedeń VI., KAISERSTRASSE l. 71,

przystanek Burggasse kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład



PIECÓW do stałego palenia, do regulowania temperatury, najpiękniej emaliowane,

KUCHNIE od najmniejszych, do największych rozmiarów,

Żelazne ruszty o czterech i pięciu kantach

Piece do kąpieli i wanny z lanego żelaza, biało emaliowane bardzo eleganckie,

Patentowane wkładki do pieców kaflowych

Aparaty susczarniane dla fabryk cykorji

Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników

Kominki gazowe najnowszej konstrukcji,

Duże kaloryfery.

Własna odlewarnia i Zakład emaliowania

Przyjmuje emaliowania na żelazie lanem i kutem.

Telefon Nr. 864. 7030

HERBATA z BRODÓW!! HERBATA z BRODÓW!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familjnej" bardzo dobrej	1 40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2 50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3 50
funt „Okruchow" z najnow. herbat kwiatow.	1 20
KAWA CEYLON znakomita franco 5 kilo	9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo tanie.	

Z BRODÓW!!

Ostrzeżenie

Wobec tego, że niektóre handle we Lwowie sprzedają masło pod nazwą „**Masła przeworskiego**", a nawet jeden z kupców poleca obecnie w dziennikach „Masło przeworskie", czujemy się zmuszeni podać do wiadomości, że masło z mleka produkowanego w dobrach

Ordynacji Przeworskiej, a wyrabiane w Parowej Mleczarni ks. A. Lubomirskiego w Przeworsku

sprzedają we Lwowie **wyłącznie** tylko następujące sklepy własne, zaopatrzone firmą:

Mleczarnia Przeworska

przy pl. Smolki 5 — przy ul. Hetmańskiej 8 — przy pl. Akademickim 2 przy ul. Łyczakowskiej 15 — Rynek 29 pasaż Andriolego.

W Przeworsku dnia 10 listopada 1902.

1227 **Dyrekcja Dóbr Ordynacji Przeworskiej.**

L. 4041.

Obwieszczenie.

Celem wykonania **budowy szkół** wydziałowych męskich i żeńskich w Buczaczu kosztem **168.818 koron** (słownie stosześćdziesiąt ośm tysięcy ośmset ośmnaście koron), rozpisuje się niniejszem

licytację ofertową pisemną.

Licytacja odbędzie się w Wydziale powiatowym w Buczaczu **dnia 16 grudnia 1902.**

Oferty wraz z wadjum wniesione być mają do Wydziału powiatowego do 16 grudnia 1902 godziny 12-tej w południe.

Otwarcie ofert nastąpi 16 grudnia 1902 o godzinie 1 w południe.

Bliższe warunki licytacyjne, plany, kosztorysy — przejrzeć można każdego czasu w kancelarji Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Buczacz 7 listopada 1902

1223 Prezes Rady pow. i przewodniczący komitetu budowy szkół

Marjan Błażowski.

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

we Lwowie, plac Marjacki 3,

polecają swój bogato zaopatrzony 1180

Skład ubrań

męskich i dla chłopców.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

Woda lwowska

powszechnie poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu; do skrapiania sukień, chustek i rozpylania w pokoju. **Cena kor. 3, 1·60 i 80 hal.**

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20, PRZEMYŚL ul. Franciszkańska 24. 1140

Praktyczna kuchnia

Podręcznik dla gospodyń

przez

MAKAREWICZOWĄ

Książka ta zawierająca 541 stronic, zaopatrzona drzeworytami, pod względem ilości i praktyczności przewy sza wszystkie wydane dotychczas dzieła kucharskie.

Jest to prawdziwy skarb dla gospodyń tak na wsi, jak i w mieście

Cena egzempl. oprawnego 4 kor. z przesyłką pocztową 4 kor. 55 hal.

Wyszła nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1280

Handel założony w r. 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

we Lwowie, Rynek l. 45

poleca 1172

HERBATY czarne			KAWY znakom. w smaku		
Aromatyczne silnie naciągające			Gwatemala	½ k. kor.	1 50
Congo Nr. 1	½ k. kor.	3 80	Ceylon Nr. 4	„ „ „	2 —
Souchong Nr. 2	„ „ „	4 60	Ceylon Nr. 3	„ „ „	2 08
„ majowa	„ „ „	6 —	Ceylon Nr. 2	„ „ „	2 16
Kaisov	„ „ „	8 —	Ceylon Nr. 1	„ „ „	2 24
Najlepsze **Okruchy** herbaciane			Złota Jawa	„ „ „	2 16
½ k. kor 3 —, 3 60 i 4 60			Mocca arabska	„ „ „	2 16

Opakowania nie zalicza się.

Kapelusze męskie

Habiga

Angielskie i Włoskie

22

polecają

Matylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 1073

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór

Szczęście!!



Bambusowe i koszykarskie wyroby

w kolosalnym wyborze 1060

bajecznie tanio poleca MAGAZYN

Fabryki KONIEWICZA

we LWOWIE, Akademicka l. 5.

Cenniki na żądanie franco

Z powodu ogromnego zapasu

mebli gotowych

sprzedaję takowe tanio z opustem 30 procent

w pasażu MIKOLASCHA we Lwowie,

we własnym składzie.

Poleca się Szanownej P. T. publiczności.

Z poważaniem

Franciszek Zeizer,

1151 właściciel składu mebli.

STRYJ! STRYJ!

1168 **HOTEL DIENSTL** przy dworcu kolejowym, został powiększony i z komfortem urządzony, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. **Stanisław Dienstl,** restaurator kolejowy.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę

Wałeczki elastyczne najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.

Gumę do naklejania tychże Kit i Gips

poleca 1215

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Wielka korzystna

Wysprzedaż!

Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i stalowych, zegarów pendułowych, budzików, dekoracyjnych, Zegarków genewskich i patekowskich

z powodu zupełnego zwinięcia handlu

W. Grabiński

Lwów, 1220

ul. Halicka 16

Leonard Solecki

HANDEL KORZENNY, — Lwów,

ul. Batorego l. 2.

Poleca znakomite gatunki

Kawy

Ceny w zlr. za 1 klgr., oraz w woreczkach za 4½ klgr. z wysyłką franco do każdej miejscowości pocztowej w kraju woreczki 4½ kl. za 1 klg.

Ceylon grubeziar. wybier.	2 20	10.60
Ceylon grubeziar. najprzed.	2 16	10.40
Ceylon perłowa wybier.	2 16	10.40
Ceylon średnia „	2.08	10 —
Ceylon zielona „	2 —	9.65
Kuba grubeziarnista wyb.	1 92	9.25
Portorico wybier.	1 80	8 70
Mocca arabska wybier.	2 16	10 40
Jawa złota „	2.16	10.40

Przy odbiorze 5 klg. z powyższych gatunków daje opustu 10 ct.

Karakas znakom. w smaku	1.30	6.50

Herbaty chińsko-rosyjskie

Całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupnem wypróbowuję i tylko najprzedniejsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam.

8.03

Zbiór majowy.	½ klgr.
Congo	zł. 1.60
Suchong	„ 2.—
Melange de London	„ 3.—
Kaisow czarna	„ 4.—
Imperial	„ 5.—
Wysiewki herbaciane własne	„ 1.60
Wysiewki herb. sprowadzane	„ 1.40
Okruchy z herbat	„ 2.—

Popowa orygin. z Moskwy w paczkach ⅛ fnt., ¼ i ½ funta.

Doskonałe rumy, koniaki, wina, oraz wszelkie towary korzenne najtaniej.

Zamówienia odwrotnie.

Ludwika Zgórkiewicz

Pańska 9, Lwów

poleca swoją

Pracownię sukien

damskich 8112

łaskawym względom WW. Pań.

Przeciw dymieniu pieców

rurkowe nasady kominowe od 5

Wanny od 20, klozety od 16, Piece do wanien od 24 K.

poleca 1158

Feliks Książkiewicz

Lwów, Jagiellońska 18—20.

Tiring i Bracia

Magazyn ubrań męskich i dla chłopców

1226

Lwów, ul. Jagiellońska 2,

poleca na sezon obecny

po zdumiewające niskich cenach

ubrania frakowe, żakietowe, burki podróżne, ulstry, futra miastowe i do polowania.

Wałki

do zatykania okien poleca **W. ADAMSKI** Magazyn tapet i fabryka storów **Lwów, Sobieskiego 4.** 8113

100 przedmiotów za 4 kor. 100 przedmiotów za 4 kor

Niezbędne dla każdego!

Zakupiwszy we Wiedniu po różnych masach konkursowych i licytacjach różne towary za bezcen, wysyłam takowe również za bezcen, ateli:

100 różnych przedmiotów za 4 kor

a mianowicie: 1 elegancki zegarek z łańcuszkiem z 2-letnią gwarancją, 1 angielski scyzoryk o dwóch ostrzach 1 ładna papierośnica, 1 elegancki pugilares skórzany, 2 eleganckie pierścienie o imitowanych kamieniach, 1 elegancka szpilka do krawatki (nowość), 1 garnitur spinek do mankietów i koszuli, 1 mapa papieru listowego (10 listów i 10 kopert), 1 eleganckie lusterko, 1 grzebyk z słoni, 1 mydełko paryskie, 1 ładny notesik, 1 elegancka cygarniczka i jeszcze 80 różnych innych przedmiotów, niezbędnych dla każdego. 1221

Wszystkie powyżej wyliczone przedmioty, z których sam zegarek te pieniądze wart, wysyłam pocztą za 4 korony za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub też za zaliczką pocztową. — Za darmo (gratis) dodaję angielską brzytwę do golenia temu, kto zamówi podwójne przesyłki. Łaskawych zamówień oczekuję i kreślę się z głębokim szacunkiem

ADOLF GELB.

Adres zamówień: Adolf Gelb, Kraków.

Przetykacze

kauczukowe i sprężynowe okszywane skórą dla bydła w razie dławienia się i wzdęcia

Lejki gumowe i blaszane

dla bydła

Nożyce

do koni, owiec i bydła

SÓL glauberską, Kreolinę

FLUID dla koni

PROSZEK Korneuburski itp.

poleca 1218

MAGAZYN

ALFREDA BRACOCKA

LWÓW,

ulica Hetmańska l. 4.

Niezrównanej dobroci Koniak rosyjny prawdziwy francuski, cała butelka zł 2 50, pół 1 30, ćwierć zł 1 zlr poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości 8110

„Extrait de Noix"

do 1239

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. — Flakony po 3 kor. i i próbne flakoniki po kor. 1·20. Do nabycia we Lwowie w składzie apt. Piotra Mikolascha i Sp. u p. A. Baczeck, i u pp. fryzjerów.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności że znana restauracja pod firmą

Józef Falgier

Lwów, ul. Kopernika 6

po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu **bufetu** z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem 25 p. października otwartą.

W niedziele i czwartki flaczki warszawskie.

Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta. Piwo tylko pilzneńskie.

Chcąc zaskarbić sobie uznania, dokładać będziemy wszelkich starań, aby P. T. gości zadowolić. Abonament przyjmuje się po cenach przystępnych.

Z poważaniem

8114 **Zarząd.**

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Hernelmowicza.

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Przemysł krajowy!

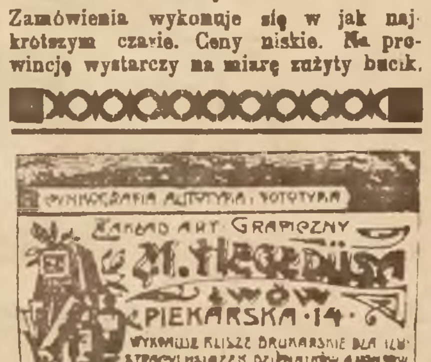
Kazimierz Rybiński

Lwów,

ul. Akademicka l. 20 (róg ulicy Zimorowicza),

poleca **obuwie** własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik.



Potaniały!

żywe ryby

w handlu towarów korzennych i spożywczych

EDWARDA WACŁAWKA

Lwów, plac Halicki, 10 (hala targowa).

Codzień świeży transport szczupaków, karpi i linów na każdą wagę i cenę. Przy większych zakupnach odpowiedni opust. 8115

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI od zł. 1 po 80 ct. para poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie

Lwów, ulica Teatralna l. 7. (naprzeciw głównego wejścia kościoła katedralnego)

F. Kornecki i Sp.

polecają najtaniej 1208

Jedwabie, wełny, flanele, barchany, płótna, szyfony, czapki zimowe etc.

Koncypienta (chrześcijanina) poszukuje adwokat we Lwowie. — Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji i dotychczasowej praktyki pod literami **Y. Z. 40** główna poczta Lwów.

Zarząd ogrodu Wróblowice

p. **Dobrowlany** wysyła za zaliczką pocztową **JABŁKA** szlachetne po **45 hal. kilo.** 1219

J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej.

Nowość! Maszyna parowa oczyszcza stare, zbite pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8101 **Lwów, Kopernika 5**

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia **wyłącznie** Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.

L. Jadowska

we Lwowie

ul. Łyczakowska l. 19

(parter)

otworzyła w swej pracowni

specjalną naukę kroju i szycia sukień damskich.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.